

## ***SPIS TREŚCI:***

I.	SŁOWO WSTĘPNE AUTORA	II
II.	Refleksje nad <i>Hetmanem</i> Maksymiliana Stanulewicza	VI
III.	Piotr Czaja o wielkości Rzeczypospolitej szlacheckiej	VIII

## ***HETMAN***

<u>KSIĘGA I:</u>	<i>Carewicz</i>	<i>1</i>
<u>KSIĘGA II:</u>	<i>Na Kreml</i>	<i>55</i>
<u>KSIĘGA III:</u>	<i>Po złote runo</i>	<i>97</i>
<u>KSIĘGA IV:</u>	<i>Rokosz</i>	<i>126</i>
<u>KSIĘGA V:</u>	<i>Causa Belli</i>	<i>160</i>
<u>KSIĘGA VI:</u>	<i>Wojna, Gloria i Victoria</i>	<i>182</i>
<u>KSIĘGA VII:</u>	<i>Przeklęty król Snopek,...</i>	<i>217</i>
<u>KSIĘGA VIII:</u>	<i>Kresy</i>	<i>259</i>
<u>KSIĘGA IX:</u>	<i>Moi poddani w Rosji</i>	<i>293</i>
<u>KSIĘGA X:</u>	<i>Imperium</i>	<i>322</i>
<u>KSIĘGA XI:</u>	<i>Bicz Boży</i>	<i>365</i>
<u>KSIĘGA XII:</u>	<i>Starcie tytanów</i>	<i>437</i>
<b><i>EPILOG</i></b>		<i>471</i>
<b><i>Postowie</i></b>		<i>477</i>

## SŁOWO WSTĘPNE AUTORA

„Po co właściwie pan to pisze” - spytała mnie pewna pani doktor polonistyki, jednej z szacownych uczelni w kraju. No właśnie, po co w dzisiejszych czasach doktor prawa pisze epos! W czasach, gdy Homera, Dantego, czy Mickiewicza już się nie czyta, ale co najwyżej ogląda, a o Janie z Wiślicy, Potockim, czy Tomaszewskim, Goszczyńskim lub Polu, rzadko kto i słyszał. Otóż, poza innymi, bezpośrednim powodem, dla którego pewnego wrześniowego wieczora skreśliłem pierwsze strofy „Hetmana”, był SMUTEK, jaki wywołał we mnie film „Pan Tadeusz”, oraz frustracje mojego starego przyjaciela Grzegorza T. (historyk) po obejrzeniu „Ogniem i mieczem”. Oba filmy (zwłaszcza malowany kamerą i kunsztem reżyserskim pana A.Wajdy)- były urzekająco piękne, wymownie wzruszające i... bezmiernie smutne. Zdawałoby się, że polska historia, to jedno pasmo wzniosłych katastrof, wielkich upadków, „zapóźnionych żalów, potępieńczych swarów”; zaściankowa, chłopom podobna szlachta, albo rozstrzeliwana na polach bitew husaria.

123 lata zaborów, romantyzm, powstania, wojny światowe, komunizm,...- wszystko to sprawiło, że zapomniano o dziejach wielkości I Rzeczypospolitej, do tego stopnia, że nawet znawcy przedmiotu (z wyjątkiem P.Jasienicy i J.Besali), o potędze państwa Obojga Narodów, mówią w kontekście przyszłych upadków. Upadków! Czyliż nie upadło opiewane w chwale imperium Cyrusa, Filipa i Aleksandra Wielkiego, Attyli i Kanuta, Napoleona,... a potęga Rzplitej rosła i dominowała w samym środku Europy przez niemal trzy stulecia: od Grunwaldu po Wiedeń, od Stanisława ze Skarbimierza, Kopernika, Strusia, Modrzewskiego, Zamoyskiego, Sarbiewskiego, Leopolda i Szamotulczyka, do Zielińskiego, Heweliusza i Kochańskiego; to Rzplita była spichlerzem Europy, a dukat polski był na przełomie XVI/XVII w. najsilniejszą jednostką monetarną na całym starym kontynencie; akt konfederacji warszawskiej z 1573 r. stanowił wyjątkowy w chrześcijaństwie przykład rozważliwej politycznej i tolerancji religijnej dla wszystkich konfesji, w czasach, gdy reszta Europy tonęła w chaosie wojen religijnych, stosów i inkwizycji; językiem dyplomacji na wschodzie do czasów cara Piotra Wielkiego był język polski; wreszcie elekcja *viritim* to również przykład demokratycznej formy wyboru głowy państwa przez cały stan szlachecki (8-10% całego społeczeństwa w wielonarodowej Rzplitej.) - już w XVI w.

Wspomniany G.Tomaszewski, jeszcze w czasie studiów, ogłosił, że jego marzeniem jest przeczytać zbeletryzowane dzieje Polski z czasów Batorego lub Zygmunta Wazy, hołubiące rodzimą historię przez wyławianie przede wszystkim tych zjawiskowych elementów, które uwypuklają tryumfującą moc i potęgę sarmackiego społeczeństwa. Naczytawszy się kroci, podjąłem się tedy zrealizować marzenie. Najlepszą do tego formą wydał mi się właśnie epos, którego immanentną cechą gatunkową jest podniosłość. Mając na uwadze wytyczne wspomnianej pani doktor, co do elementów klasycznego utworu epickiego (dłuższy, wierszowany-patetyczny, ukazujący dzieje bohaterów na tle wydarzeń przełomowych, paralelizm toku narracji, i oczywiście fatum), wybrałem sobie za bohatera hetmana Żółkiewskiego. Wybór zdał się oczywisty. Po pierwsze mąż wielkich zalet i cnót, żyjący i uosabiający schyłek renesansu i początek baroku; po drugie rycerz sarmacki obciążony głęboką wiarą w nieuchronność własnego losu, który przepowiedziała mu pewna kapłanka starych wierzeń. Miał dokonać wielkich czynów, ale też i zginąć na polu walki. Ono fatum zdeterminowało życie hetmana do tego stopnia, że w chwili próby bez wahania, wypełniając przeznaczenie, rzucił się w wir walki i zginął. Zanim jednak się to stało zwojował Rosję, wprowadził Lechitów na Kreml i w tryumfalnym marszu przez Warszawę wiodł cara ruskiego do niewoli.

Na tle wydarzeń związanych z osobą S.Żółkiewskiego, rozgrywają się dzieje głównego bohatera eposu Pana Piotra -rycerza polskiego herbu Bończa. Na nim, podobnie jak na hetmanie, ciąży brzemień fatum, przy czym tym razem w postaci *klątwy* wiemy Mordwiny, którą krewki szlachcic spalił, mszcząc się za niemożność osiągnięcia jej męża. Z uwagi na wyjątkowe cechy, jakimi się nasz bohater wyróżniał (siła, uroda, przenikliwość), stał się on szczególnym obiektem nienawiści pewnego obrzydliwego (i duchem i ciałem) -karła. Człek ten - diak Sutupow, również obciążony jest swym losem, wiodącym go do klęski. Wpadł on w pułapkę własnych wyobrażeń, i dając się spętać złu, przez zło to zostanie skazany na tryumf i potępienie. Przymioty naszego szlachcica ściągnęły też uwagę demonów, których władca -Abadon- pragnął zbadać możliwości poznawcze człowieka. Ten ostatni wątek, jest też przyczynkiem krótkich rozważań nad istotą i celem ludzkiej egzystencji; nie jest to jednak kompleksowa teoria, lecz jeno wycinkowa opinia, co do niektórych zagadnień z tą problematyką związanych. Czy punkt widzenia autora jest słuszny, czy jego „subiektywizm jest dość obiektywny,” na ile jest odkrywczy, a w jakim stopniu powtarza twierdzenia,

przypuszczenia już powiedziane, napisane, wyśpiewane...? Postawiłem istotne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, jej celu, źródeł i przeznaczenia; próbowałem na nie dać odpowiedź, i to nie jak czynił L.Kołakowski, który mistrzowsko wykazuje, dlaczego odpowiedzi dać się nie da; nie jak M. de Montaigne w swych „Próbach”, których wielkość polega głównie na dążeniu do prawdy bez jej określenia, ale odpowiedź, która ukaze nam ową Pawdę. Czy to się udało, czy autor ma rację? Nasza poetka pisała niegdyś, że człowiek „żyje, więc się myli”.

Jak zaznaczono, styl eposu winien być podniosły, poetyczny, pełen odniesień, porównań, paraboli, przenośni. Niestety, autor tej książki to nie Homer, ba, nawet nie poeta do cechu należący, ale grafoman i *versusfactor* (*modestia*). Owszem, stara się i poci, wyciska z miernej głowy ile może, prosi duchy o natchnienie i opiekę, ale ... z motyką na księżyc, ... z szablą na czołgi,... tratwą przez Atlantyk; a wyzwanie nie lada –Epos z nawiązaniem do inwokacji z Pana Tadeusza. Nie dość, że nie cymbalista, to jeszcze brzdąka przy Jankielu! Zabierając się do pracy autor miał względne pojęcie o pisaniu poezji, a pośpiesznie kreślone *silva*, potem ładzone, pozostawiało z zasady - jak pisał M.Kwintylian, ślad nierozwagi i płochości- *levitas*. Odbiło się to na sporej części utworu, bowiem, pisząc uczył się on pisać. Stąd pierwsza inwokacja zaczyna się niemal nieporadnie, w dalszej części utworu czasem wiersz gubi średniówkę (7/6), niekiedy braknie jakieś zgłoski, lub przecinaka...itd. W rezultacie dopiero XII księga zyskała najwięcej z tego, co można by nazwać cechami klasycznego eposu. W ogóle całość pod tzw. względem żywości toku narracji dzieli się na dwie części, której granice stanowi ks. VIII, a najbardziej wyabstrahowana zdaje się ks. X, która wciągając nas w świat *Mroku*, zionie herezją. Najmniej udana jest chyba księga I.

Dlaczego tedy czytelnik ma trawić swój cenny czas na czytanie tej książki. Po pierwsze dlatego, że i tak trwoni go na byle co (TV, używki, praca za grosze i pospolita fanfaronada); po drugie, że z tych wierszydeł dowie się o wiekopomnych wydarzeniach z dziejów Polski; autor starał się rzetelnie zdać sprawę z faktów historycznych dotyczących hetmana Żółkiewskiego. Oparł się tu na tekstach źródłowych i poważnych opracowaniach; stąd śledząc wersy, czytelnik zapozna się z określoną, ale i dokładną historią; po trzecie autor pisał z prawdziwą pasją, radosną euforią i wzniosłym entuzjazmem, pełnym tej siły, co napędza i wątle pióro; kreślił strofy w przekonaniu pewnej misji: zasiania ziarna pocziwej, ale i uzasadnionej dumy z bycia Polakiem, spadkobiercą nie tylko ciemzonego narodu, ale i Wielkiego Swą Wielkością Mocarstwa. Oczywiście pojęcie wielkości bywa relatywne; wszak „wielkość” Ramzesa, Aleksandra, Cezara czy Kanuta kosztowała sporo krwi, co samo w sobie przeczyć może idei wielkości „Wielkości”. Z drugiej strony dywagacje o wojnach sprawiedliwych z punktu widzenia doświadczeń ludzkości prowadzą do nikąd, bowiem wyzwolenie krucjaty od pogaństwa, herezji, kapitalizmu, komunizmu, czy terroryzmu..., miały i mają wieloaspektowe oblicze; nadto dla chrześcijan w ogóle wszelaka przemoc, nawet w obronie wolności, godności, etc..., z zasady wadzi się z wielkością Wiekuistego Miłosierdzia (wszak „drugi policzek”). Poczucie doczesnej godności wždy budowane jest na złożonych fundamentach, a mocne filary własnej wartości, płynącej również z faktu przynależności do określonej tradycji i dziejów, mogą stać się jednak podwalinami pod budowę przyszłości kraju, a przezeń i wspólnoty europejskiej. Wielkość bowiem, zwłaszcza aksjologicznie uzasadniona, zobowiązuje! Autor odgradza się od onej wielkości zmaltretowanej, wielkości udręczonej, wielkości wymęczonej na ołtarzu cierpień za odkupienie świata. Pieśni, treny i lamenty martyrologii narodowej znalazły swych znakomitych wieszczów. Dzieje krajów i narodów zawsze i wszędzie są złożone. W tej pracy pragnę opiewać jaśniejszą stronę ziemskiego, doczesnego bytowania. Czas dostrzec we własnej historii również przejawy wielkości płynącej z radości życia, z dobrobytu mieszkańców, z potęgi państwa i siły społeczeństwa.

Czego oczekiwał autor po skleceniu swych wierszydeł? Milionowego nakładu? Orderu? Anonsu? Środowisko akademickie z dystansem, schowane za właściwymi parametrami, słusznymi miarami, lotno-wyważonymi kanonami, „polerowane gustem, wsparte na prawidłach”, orzeknie, co orzeknie. Znawcy literatury zarzucą może: za gęsto od odniesień, za duszno od faktów, za ciasno od cytatów, nazbyt historycznie, nie dość patetycznie, no i oczywiście za dużo nut; tzw. krytyka publicystyczna w najlepszym razie z obojętnowyniosłymi wytknięciami i pobłażliwymi radami, co do kropek i przecinków, ortografów i ustępów; paru mądrali z brzdąkodzielnymi docinkami, strojnymi w rączopiórne kalambury,- będzie kuć i żądlić, a gryźć, a kasać po swojskiemu gombrowiczodanćowemu, z prześmiewczym szyderstwem (wszak celnie szydzić, zręcznie wykpiwać, błyskotliwie się natrzasać, uchodzi za miarę dobrego smaku, kwiecistogłancouskrzydłonego gustu, zdawkowo

wyważonego, ho, ho, ho, terefere, fiu, fiu- „*to już było-się zużyło!*” -będą skrobać, będą krzyżeć, albo lepiej i nie będą, i przemilczą i nie zauważą, bo i po co, no i na co, w końcu za co?).

Naiwnością byłoby wierzyć, że można zwyciężyć wszechogarniającą w dzisiejszych czasach niechęć do czytania, czegokolwiek, co nie byłoby bogato ilustrowanym albumem ziemskich fenomenów, czasopismem ciekawostek ze świata, pouczającym poradnikiem o tym i owym, błyskotliwym przewodnikiem po najciekawszych odkryciach tego i owego, encyklopedycznym periodykiem poszufladkowanej wiedzy; lub też oznaczoną do czytania przez szacowną instytucję władzy – wiekopomną lekturę; albo powieścią – oczywiście za-gra-ni-czną - okrzykniętą przez krytykę (żerującą na pustce i ważkich zależnościach) bestsellerem roku lub choćby miesiąca. No i jak wreszcie wierszoklectwem oderwać imię Kowalskiego (*tzw.-ego powszechnego*) od edukacyjnych programów TV lub politycznie namolnej gazety upchanej reklamówkami, nagocycznymi wampami, pulchnymi karkami, kulinarno-trefnymi radami, gwiazdno-kpino-czerpnym horoskopem..., ciekawskimi skandalami, z towarzystwa nowinkami....

Bogowie *Hunssaru* tryumfują! Oto udało się *Władcy Allgorodów* pochłonąć ludzki czas, wypełniając go wszystkim, z wyjątkiem pozadoczesnej refleksji, zadumy nad tym, co jest istotą naszego ziemskiego bytowania. *Interim* czas płynie, życie przeminie, i .... „ciemność i zgrzytanie zębów” ? Nic ? Nicość, etapowa samsara zwieńczona nirwaną,...zbiawna *manda da hajje*, lub ogień powszechnego oczyszczenia,... a może jakaś rącza hurysa, albo przynajmniej czyściec!

A zatem po cóż psuł *versusfactor* kartki i atrament? (PC-IBM/TIME). Mając powyższe w pamięci, pragnąłbym rzec: „dla siebie i kilku oddanych przyjaciół, którzy jeszcze pytają, choć czasu nie mają”. Chciałbym przecież, jak rączy Cyrano wykrzyżeć: „*Nie dla fortuny, nie dla marnej sławy..., ale dla zabawy...*”; wszelako..., każdy piszący swego Wilibald`a i Zathej`a „wygląda, aż się oczy mrużą,...”

Pewien zapomniany poeta „dobrego Gustu” i sarmacko-szkockich antenatów pisał na przełomie XVIII i XIX w., u schyłku Rzplitej szlacheckiej: „*Jeśli Ci się, jak się zdaje,/rymy moje podobały/ nie mam ich za czasu stratę/ ani żądam innej chwały*”. W innym wierszu - epigramma [I]- dodał zaś:

*To nie bajka. Wszedł jeden szlachcic do księgarza:  
„Macież co ciekawego oprócz kalendarza?”  
„Oto są – rzecze księgarz – wierszopisa dzieła,  
Którego sława dawno Wisłę przepłynęła,  
Nikt nie jest znany więcej na uczonym świecie”.  
Czyta szlachcic pieśń jedną i drugą, i trzecią.  
Kupił księgi, rzekł sobie: „Ja sądzić nie umiem,  
Lecz to być musi cudne, bo nic nie rozumiem”.*

## Postaci eposu w porządku alfabetycznym

Abadon - Władca Allgorodów  
Akules- kupiec ormiański, zaufany Pana Piotra  
Allgorodzi- najwyższy Krąg Sług Abadona  
Anna -księżna Korecka z Chodkiewiczów  
Aron –kupiec żydowski, powiernik Pana Piotra  
Chodkiewicz- hetman wielki litewski  
Czaja- strzelec Pana Piotra  
Dymitr- książę moskiewski, syn cara Iwana  
Gawryło- kozak Pana Piotra  
Gleb, Borys, Zachałasza- synowie Mordwiny i herszta kozackiego Sałaty  
Gosiewski- polski komendant Moskwy  
Grzegorz- ojciec przełożony klasztoru Arakeloc na Sewanie w Armenii  
Hassan Kulawy- turecki handlarz niewolnikami  
HefaWulk- II Demon Allgoroda  
Hurdwina- lapsydiora (kapłanka) Chramu Peruna  
Hyberion- I Demon Allgoroda  
Jurgen- zbieg z Reutlingen, żołnierz Pana Piotra  
Jurko- kozak Pana Piotra  
Kantymir- mirza ordy budziackiej i dobrudzkiej  
Kohenowie –bracia, kupcy żydowscy w Istambule  
Koniecpolski- hetman polny koronny  
Korecki- księżę ukraiński  
Kösem Mahpeyker -sułtanka  
Maksym- kozak Pana Piotra, starszy brat Jurka  
Marchocki- rotmistrz chorągwi husarskiej  
Maryna Mniszchówna -carowa moskiewska  
Maskiewicz- husarz, szlachcic litewski, przyjaciel Pana Piotra  
Mniszech Jerzy- ojciec carycy Maryny, wojewoda sandomierski  
Mordwina- upiór siostry Hurdwiny  
Nergele- czarni jeźdźcy kapłanki Hurdwiny  
Osman II- sułtan turecki  
Piekarski- obłąkany szlachcic  
Raina- szlachcianka mołdawska, narzeczona Pana Piotra  
Rangal – szlachcic z Uppsali, żołnierz Pana Piotra  
Roland- szlachcic z Akwitanii, żołnierz Pana Piotra  
Różyński- księżę i wielmoża kresowy  
Rusłana- kniahini, córka bojara ruskiego kniazia Trubeckiego, ukochana Pana Piotra  
Sahajdaczny- hetman kozacki  
Sałata- herszt kozacki  
Struś- pułkownik husarski  
Sulejman- przełożony czarnych eunuchów haremu  
Sutupow- diak moskiewski, bękart wielkiego rodu ruskiego  
Szujski Wasyl- car moskiewski  
Tarłowa –szlachcianka wysokiego rodu  
Wiśniowieccy- księżęta kresowi  
Wittman- myśliwy z Niemiec, żołnierz Pana Piotra  
Zamoyski- hetman i kanclerz koronny  
Żółkiewski- hetman i kanclerz koronny

## *Refleksje nad Hetmanem*

Czytelnik ma przed sobą dzieło niezwykle, szczególnie dzisiaj, kiedy ani znajomość historii ani uniesienia patriotyczne nie są w modzie. *Hetman* Roberta Ostafińskiego – Bodlera to dowód nie tylko wielkiej erudycji autora, prawnika z wykształcenia i historyka z zamiłowania, ale przede wszystkim dzieło o pewnych rysach programowych, które stanowią kwintesencję zapatrywań Autora na przeszłość naszego kraju. Jest to bowiem opowieść wyraźnie ku pokrzepieniu serc, motywowana potrzebą zerwania z martyrologicznym tonem jaki dominuje ostatnimi czasy w spojrzeniu na dzieje Polski i pobrzmiwa w mediach. Z tej potrzeby powstało dzieło monumentalne, nie tylko w treści ale również w formie, które, choć skrajne może budzić emocje, nie pozostawia obojętnym.

Skoro *Hetman* powstał ku pokrzepieniu i z potrzeby serca, to siłą rzeczy nie sposób nie widzieć tutaj sienkiewiczowskich inspiracji. Jednak w przeciwieństwie do naszego noblisty, Autor *Hetmana* akcję swego dzieła umieszcza nie w latach katastrofy Rzeczypospolitej (nb. Sienkiewicz uczynił tak przez wzgląd na cenzurę, stąd zamiast Rosjan osławieni Hiperborejczycy), ale w pierwszej ćwierci XVII w., kiedy to państwo polsko-litewskie osiągnęło apogeum swego rozwoju terytorialnego. Stąd też dla Autora datą graniczną jest rok 1621, a zatem uwieczniona powodzeniem kampania chocimska i zawarty dwa lata wcześniej (1619) traktat deuliński, dzięki któremu Rzeczpospolita osiągnęła obszar ponad miliona kilometrów kwadratowych. Już takie zestawienie dat wskazuje na główną tezę dzieła Autora. Jest nią wskazanie wielkości, znaczenia i potęgi państwa, *któremu żadne inne równe nie było*. Spinająca oba morza, rozciągająca się od nizin Wielkopolski po porohy Dniepru republika szlachecka, jest dla Roberta Ostafińskiego – Bodlera mocarstwem porównywalnym, o czym zresztą sam w Słowie od autora pisze, z wielkimi imperiami tak czasów starożytnych jak i nowożytnych. Więcej nawet, przewyższało wiele z nich jak np. imperium macedońskie czy napoleońskie, swą żywotnością, wpływem i atrakcyjnością. Jednocześnie czyny i wysiłek XVII-wiecznych wojowników, przodków współczesnych Polaków, może i powinien być inspiracją i przykładem dla tych ostatnich. I to jest główna teza Autora, to jest myśl przewodnia, która przewija się poprzez skrzące się przygodami, barwnym opisem, a przy tym miejscami zachwycające erudycją, wersy epepei.

Piszący te słowa nie ukrywa, iż przeczytanie *Hetmana* sprawiło mu wielką, intelektualną i estetyczną przyjemność, choć wymagało pewnego wysiłku, szczególnie, iż forma tego dzieła jest niezwykle. W *Hetmanie* Robert Ostafiński – Bodler nawiązuje wprost do kanonów literatury polskiej i światowej. Epopeja ta bowiem nosi ślady wpływów Homera i Tassa, Potockiego i Mickiewicza, Słowackiego i Malczewskiego. Tworząc dzieło ze wszech miar autonomiczne w formie, treści i wyrazie, Autor *Hetmana* świadomie odnawia i składa hołd formie eposu w jego klasycznym wydaniu. To przykład prawdziwej odwagi Autora, tak nieczęstej wśród „zawodowych” pisarzy i poetów, a cóż dopiero u takiego *barbarzyńcy w ogrodzie*.

Jednocześnie lektura *Hetmana* skłania do refleksji, które również stały się udziałem autora słów niniejszych. Ta podstawowa to pytanie: Dlaczego zatem rozbiory? Jak przegraliśmy to wszystko? Kogo należy winić? Są to pytania od wielu pokoleń nurtujące polskich historyków, prawników, pisarzy, politologów. Ów wieloletni spór pomiędzy szkołą krakowską a warszawską zapoczątkowany w XIX w. odcisnął się trwałym piętnem na polskim myśleniu o historii XVI-XVIII w. Boć przecież to nie tylko przemoc obca nam wydarła ale nasza szlachta, ówczesny „naród polityczny” w swoim sporze z silną władzą, postawiła na anarchię, która doprowadziła do paraliżu państwa i jego niezdolności do samoobrony. Gdy zniknęła I Rzeczpospolita z mapy Europy, nie miał kto kształtować i krzewić wiedzy o niej, bo historię piszą zwycięzcy, a więc Rosjanie, Niemcy, Austriacy, Anglicy, Francuzi. To ich spojrzenie dominuje po dziś dzień w nauce światowej i dlatego próżno szukać w wielu zachodnich opracowaniach czy popularnych programach *Discovery* choćby wzmianki o wielkich wodzach, kampaniach czy dokonaniach na polu kulturalnym szlacheckiej Rzeczypospolitej. To dlatego dla zachodniego czytelnika takim odkryciem są książki wielkiego przyjaciela Polski Normana Davisa, a polskie wydania popularnych publikacji typu *Wielkie bitwy świata* muszą być uzupełniane przez polskich autorów, jak np. Leszka Podhorodeckiego. Gorzka to refleksja, ale ze wszech miar prawdziwa.

Stąd też, żeby wrócić do *Hetmana*, tym co najbardziej uderza w ujęciu Autora tego dzieła, to zmityzowanie i idealizacja przeszłości. W odmalowywaniu chwały przodków Robert Ostafiński –

Bodler jest konsekwentny aż do bólu, zdając się miejscami nie dostrzegać pewnych niekonsekwencji. Rzecz w tym, iż Autor teżom swym podporządkowuje interpretacje poszczególnych faktów z przeszłości i stosując karykaturalny, czasami do przesady, jak w przypadku króla Zygmunta III, rysunek. To manichejskie ujęcie świata ówczesnego, niezwykle efektowne, można obrócić przeciw samemu Autorowi. Zdaje się on bowiem widzieć to co na zewnątrz, a więc zwycięskie kampanie czy wielkie zdobycze, a nie dostrzega raka wewnątrz. Przecież opowieść ta zaczyna się w czasach rokoszu Zebrzydowskiego, pierwszego sygnału alarmowego dla Rzeczypospolitej i jej elity. To zaledwie trzy lata po zakończeniu *Hetmana* „Lew Północy” wielki Gustaw Adolf zniweczy potęgę polskich Wazów, wynosząc Szwecję do rangi mocarstw europejskich kosztem Polski. To wtedy właśnie Richelieu powie, iż Francja i Szwecja to jak król i królowa na szachownicy dziejów, na której Polska i Turcja to pionki, które należy dowolnie przesuwać. Wreszcie to zaledwie 35 lat później, w Radnot na Węgrzech zostanie zawarty pierwszy, nieformalny układ rozbiorowy dotyczący Rzeczypospolitej. Ile zatem zostało z owej chwały Rzymu. Oczywiście, gatunek jakim jest epepeja rządzi się swoimi prawami, narzuca określoną konwencję i trudno wymagać by było to dzieło historyczne *sensu stricto*, a *Hetman* poziom merytoryczny prezentuje wysoki.

Rzucając się zatem w wir burzliwych wydarzeń w nim opisanych, rozkoszując się treścią i formą, wybaczymy Autorowi drobne niekonsekwencje i anachronizmy. Pędźmy więc po Dzikich Polach, zdobywajmy Moskwę i skarby Akermanu, pamiętając o słowach Marka Aureliusza: *Życie człowieka ma kolor jego wyobraźni.*

*Maksymilian Stanulewicz*

## *O wielkości Rzeczypospolitej*

Czym jest wielkość państwa? W jakim stopniu jest ona zależna od siły narodu lub od zdolności i talentów wybitnych jednostek?

Brytania wraz z wstąpieniem na tron Stuartów i połączeniu Anglii ze Szkocją unią personalną, zaczęła być określana mianem Wielkiej. Fundamenty tej wielkości położyła królowa Elżbieta I, która zjednoczyła podzielony kraj, stworzyła podstawy do jego potęgi morskiej i ekspansji kolonialnej, a okres jej panowania został nazwany renesansem elżbietańskim. Historycy okrzyknęli ją Wielką. Z kolei król Franków Karol zmusił mieczem Sasów do przyjęcia chrześcijaństwa, podbił Longobardów, zwyciężył Arabów w Hiszpanii, rozbił państwo Awarów oraz narzucił zwierzchnictwo Słowianom połabskim. Także jemu historia nadała miano Wielkiego. Czy był to „tytuł” za wojny, czy też za proces jednoczenia chrześcijan, rozwój nauki, a może za wszystko naraz. Imperium Karola Wielkiego okazało się nietrwałe. Miano Wielkiego przypadło też cesarzowi Konstantynowi głównie za to, że wprowadził równouprawnienie chrześcijaństwa. Również Pompejusz znany jest jako Magnus, a zarobił na ten przydomek stłumieniem powstania Spartakusa, pokonaniem Mitrydatesa i opanowaniem państwa Seleukidów. Największym z Wielkich był Aleksander Macedoński, który podbił rozległe Imperium Perskie, opanował dolinę rzeki Indus, a po drodze założył liczne miasta, zorganizował administrację podbitych terenów, przeprowadził reformę systemu monetarnego i przyczynił się do rozpowszechnienia kultury helleńskiej.

Za zgola inne zasługi nazwę Wielkiego otrzymał Jü, legendarny władca Chin, który miał uregulować rzeki i sporządzić geograficzny opis Chin. Podobnie Alfred Wielki, który powstrzymał podboje Duńczyków i zjednoczył zachodnią Anglię, ale przede wszystkim przyczynił się do rozwoju kultury umysłowej i prozy staroangielskiej. Również Albert Wielki, święty, filozof, teolog i przyrodnik na wielkość zapracował badaniami nad myślą Arystotelesa i ideami awerroizmu.

Każda z wyżej wymienionych osobistości na różny lub całkiem podobny sposób przyczyniła się do chwały swych krajów, dorobku własnych narodów i wielkości swoich państw.

Zważywszy powyższe można przyjąć, że definicja wielkości państwa jest w znacznym stopniu rezultatem działania wybitnych jednostek (lub ich grup), a samo pojęcie wielkości jest zależne od przyjętego kryterium wartościującego i określonego punktu widzenia.

Wzrastająca dominacja polityczna, ekonomiczna oraz kulturalna Polski i pozostającej z nią w unii Litwy w środkowowschodniej Europie od czasów bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. otworzyła Złoty Wiek w dziejach naszego kraju. Ukoronowaniem tego procesu była Unia Lubelska z 1569 r., powołująca do życia Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Po tym okresie następuje bardzo powolny (130 lat) zmierzch mocarstwowości polskiej, która po wstrząsach II połowy XVII w. kończy się sławetną Wiktoria wiedeńską i pokojem karłowickim z 1699 r. Te trzy wieki potęgi państwa polskiego na trwałe wryły się w świadomość narodów środkowowschodniej Europy. Ludy zamieszkujące w tym czasie obszary państwa moskiewskiego, Mołdawii i Wołoszczyzny, Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy, pozostawały pod przemożnym, a zarazem wielopłaszczyznowym wpływem wielonarodowej Rzeczypospolitej. Stąd do dnia dzisiejszego tak silne konotacje wiążą te kraje z Polską.

W eposie Roberta Ostafińskiego-Bodlera *Hetman*, osadzonym w początkach XVII w., czytelnik styka się bezpośrednio z owocami zebranych przez pokolenia budujące gmach mocarstwowości polskiej. Do najwybitniejszych postaci wznoszących fundamenty potęgi kraju należeli Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary i królowa Bona, Zygmunt August, Jan III Sobieski, Tarnowski, Zamoyski, Koniecpolski oraz bohater eposu *Hetman*, Stanisław Żółkiewski.

Wielonarodowość Rzeczypospolitej, jej tolerancja wyznaniowa, utwierdzona w 1573 r. aktem konfederacji warszawskiej, silna pozycja w eksporcie zboża, bydła, futer i wyrobów rzemiosła; Akademia Krakowska, Rakowska, Wileńska, Zamoyska- będące ogniskami kultury i nauki (Maciej z Miechowa, M.Kopernik, J.Struś, B.Wapowski), zamek królewski i dwory magnatów świeckich i duchownych, które były ośrodkami literatury, sztuki i nauki renesansowej, a później barokowej, twierdze i pałace, prężne mieszczaństwo, dorobek naukowy, ustrój (Artykuły Henrykowskie z 1573r.) i wolności, w końcu moc rycerstwa, które nie miało sobie równych- wszystko to rezultat owego Złotego Wieku. Dzięki pracy światłych pokoleń możliwe były tak spektakularne osiągnięcia, jak z jednej strony uchwalenie trwałych praw politycznych i wyznaniowych (Złota wolność), a z drugiej strony zajęcie Inflant, zdobycie Moskwy i zwycięstwa nad Imperium Osmańskim.



O wielkości państwa i narodu stanowią jednak nie tylko proporce chwały, ale i jego zdolność do przetrwania w chwili najcięższej próby. Bezprzykładna odporność Rzeczypospolitej narodu szlacheckiego na wielokrotnie ponawiane przez sąsiadów dążenia do osłabienia kraju w XVII w. dowodzi niechybnie niezwykłej siły. Oto gdy wojska polskie zmagają się z nawałą turecką pod Chocimiem w 1621 r., obrazowo przedstawioną w XII księdze eposu *Hetman*, na jej ogołocone tyły uderza król Gustaw Adolf ze świetnie wyszkolonym żołnierzem szwedzkim. W zetknięciu jednak ze zawsze zwycięskim hetmanem Koniecpolskim, król Gustaw Adolf poniósł klęskę pod Hamersztynem, a spod Trzciany ledwie uszedł z życiem. Również na morzu Szwedzi doznali porażki, przegrywając bitwę pod Oliwą. Cała zresztą rejterada skończyła się na rozejmie w Sztumskiej Wsi, na mocy którego Szwedzi wycofali załogi z Prus Królewskich, zatrzymując część Inflant.

Sławne porozumienie w Radnot przedstawicieli Szwecji, Brandenburgii, Siedmiogrodu, Kozaków Chmielnickiego i zdrajcy Bogusława Radziwiła o wspólnej walce z Rzeczypospolitą i o jej rozbiórce, nie zostało zrealizowane wskutek klęsk wojsk koalicjantów, którzy nie byli w stanie nawet wspólnymi siłami skutecznie zmierzyć się z Polską. Pobity Karol X Gustaw musiał uchodzić z Polski.

Kiedy w 1655 Szwedzi uderzyli na Polskę (tzw. potop), w wyniku zdrady magnatów odnosili początkowo sukcesy, ale już z końcem tego roku szlachta zawiązała konfederację w Tyszowcach i zaczęto wypierać Szwedów z kraju. Książę Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy wprowadził najechał ziemie Rzeczypospolitej, lecz osaczony przez S. Czarnieckiego oraz książąt Lubomirskiego i Wiśniowieckiego, skapitulował pod Czarnym Ostrowiem. Pozbawiony przez sułtana praw do Siedmiogrodu niebawem zmarł wskutek odniesionych ran w bitwie pod Florești. Osamotniony Chmielnicki musiał zgodzić się na poddanie Ukrainy Rosji, Brandenburgia zmieniła szybko front i przeszła na stronę Polski sprzymierzonej wówczas z cesarzem Leopoldem i królem Danii, gdzie zawzięty Czarniecki wypierał Szwedów, zdobywając wyspę Als i twierdzę Kolding.

Wykorzystując powstanie Chmielnickiego car Aleksy Romanow zajął Smoleńsk i część Litwy, lecz po zwycięstwach Sarmatów nad Szwedami wojska polskie pobiły Rosjan pod Połonką, Cudnowem, i odzyskały Wilno, a Czarniecki z królem Janem Kazimierzem wyprawili się z armią na Moskwę, pustosząc w odwecie Rosję.

Również Imperium Osmańskie mimo wielu prób, ostatecznie ulec musiało przed polskim orężem. W okresie Złotego Wieku oficjalne stosunki układały się pokojowo, ale po klęsce pod Chocimiem w 1621 r., Turcy ponownie pobici wraz z Tatarami w 1633 r. pod Sasowym Rogiem, rozpoczęli działania inwazyjne wraz z uznaniem się w 1666 r. hetmana kozackiego Doroszenki lennikiem sułtana. Po pewnych sukcesach zostali jednak zupełnie rozbici w 1673 pod niezbyt dla nich szczęśliwym Chocimiem, a zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i Parkanami oraz klęska wojsk tatarskich pod Podhajcami doprowadziły do zawarcia w 1699 r. pokoju w Karłowicach, który położył kres wojnom polsko-tureckim.

Mając powyższe na uwadze należy zgodzić się z tezą autora *Hetmana*, że w zakreślonym powyżej okresie przez III wieki Rzeczypospolita Obojga Narodów była mocarstwem w środkowowschodniej Europie. Nie zmieniły tego stanu rzeczy doraźne przewagi Szwedów lub Moskwy, ani katastrofy w Mołdawii, czy dary dla Tatarów, (Rzymianie w okresie swej świetności także doznawali klęsk: Kanny, Spartakus, Carrhae, Las Teutoburski, danina Domicjana, Abrittus). Sąsiedzi Polski zapłacili wysoką cenę pochopnych prób agresji. Rzeczypospolita przez długi czas trzymała w szachu potęgę Turcji, Moskwy i Szwecji. Co więcej, nawet w okresie stagnacji XVIII w., społeczeństwo i jego elity zdolne były do uchwalenia 3 maja 1791 r. pierwszej w Europie Konstytucji.

Piotr Czaja